

Zdaniem **Jan Jangasa****Obietnice a rzeczywistość**

Tuż po wyborach przed dwoma laty, na pierwszej stronie 40. nr „Czasu” mogliśmy przeczytać takie oto oświadczenie: „Serdecznie dziękuję, w imieniu własnym oraz wszystkich kandydatów do Sejmu i Senatu z listy Polskiego Stronnictwa Ludowego, Mieszkańcom Ziemi Ostrzeszowskiej za udział w wyborach i udzielenie poparcia.

Jednocześnie wyrażam zobowiązanie, że moja obecność w Sejmie V kadencji będzie dobrze służyła Ziemi Ostrzeszowskiej, jej Mieszkańcom oraz Wielkopolsce. Z wyrazami szacunku Poseł na Sejm RP Andrzej Grzyb”.

W 44. nr tegorocznego „Czasu” znowu czytamy podziękowania, lecz tym razem bez jakichkolwiek obietnic. Zdziwiła mnie postawa posła Grzyba, bo wówczas, gdy nie było szans na spełnienie, poseł składał obietnice, a potem efektów nie było. Przynajmniej ja nie zauważyłem nic pozytywnego w tym dwuleciu pracy posła. Mało tego, trudno jest mi wskazać jakiegokolwiek sukcesy, a przecież poseł A. Grzyb posługuje już kilkanaście lat. Zauważalne efekty pracy pana Grzyba to umacnianie powiatowych struktur PSL, co widoczne było również w czasie tegorocznych obchodów Święta Ludowego w Doruchowie. Mam nadzieję, że w tej kadencji, mimo iż oświadczenie nie złożył żadnych obietnic, to po tylu latach praktyki i będąc znowu u władzy, wreszcie zrobi coś dla naszego regionu. Przecież należy nam się jakaś nagroda za tak wierną postawę w głosowaniu.

Wierzyć to znaczy przyjmować, uznawać coś za prawdę, mieć do kogoś zaufanie, polegać na kimś. Wierzyć się w życie pozagrobowe, w sny, a nawet w wygranie wielkich pieniędzy. Rzadko bywa tak, aby od razu coś wygrać, ale przecież po pięciokrotnym obsadzeniu tego samego posła w sejmowym fotelu wreszcie jakaś wygrana nam się należy. Po ostatnich wyborach wiadać, że ponad 15 tys. wyborców ciągle wierzy w posła Grzyba i ma nadzieję związane z jego pracą. Nie musi to być dworzec jak we Wioszczy, ale nasz region potrzebuje lepszego i szybszego rozwoju. Może tym razem przynajmniej kilka z tych 10 tematów PSL-owskich priorytetów zostanie spełnionych i wreszcie ujrzymy tę lepszą przyszłość.

Przed wyborami wiele nam obiecywał, a po wyborach tylko nieliczni próbują się z tych obietnic wywiązywać. Już wielokrotnie słyszałem, jak obiecywano chleb głodnym, zdrowie chorym, pracę bezrobotnym, wyższe emerytury i renty schorowanym ludziom. „Razem tworzymy lepszą przyszłość” tak nazwano priorytety PSL na lata 2007-2011. Zobaczymy, jak będzie tym razem, ale powinniśmy zwrócić większą uwagę na wypowiedziane przez polityków zapewnienia. Wyborcy muszą nauczyć się rozliczać i mieć odwagę zadawania trudnych pytań. Natomiast obowiązkiem posła powinno być organizowanie spotkań i rozmowa z wyborcami. Jeśli poseł tego nie robi, to jest to zwyczajny brak szacunku dla wyborcy. Poseł to przedstawiciel ludności swego okręgu wyborczego, przed którym ponosi odpowiedzialność. Taką też opinię wyraziłem podczas jednej z rozmów ze znajomymi. „Skoro jesteś taki mądry i piszesz do gazety, to powiedz, gdzie oprócz jego biura spotkać posła w sytuacji, w której można mu zadawać pytania i żądać publicznej odpowiedzi.” Muszę przyznać, że nie słyszałem, aby w ostatniej kampanii któryś z posłów, który wieszając plakaty prosił o głosy w naszym powiecie, wyraził chęć publicznej rozmowy z wyborcami. Być może to moja wina, bo przed dwoma laty zaproponowałem ówczesnym kandydatom, aby po skończonej kadencji z obietnic rozliczać ich pod prejęciem. Jak widać trudno jest stanąć do rozliczenia, skoro marnie się pracowało. Zdarza się, że najbliższy nam posłowie pojawi się tu i ówdzie, najczęściej przy przecinaniu wstęgi na jakimś otwarciu, czasem gdzieś na festynie, dając w prezencie kilka taniach piłek. Trudno jednak w takiej atmosferze wymagać dyskusji i żądać wyjaśnień. Miejmy nadzieję, że tym razem nasz powiatowy poseł chętniej zechce rozmawiać z wyborcami i będzie wyjaśniał, co zrobił, a czego zaniechał.

W programie PSL jest wiele obietnic, których spełnienie wiąże się z wielkimi nakładami finansowymi. Nie ma jednak nic o tym, skąd wziąć na to pieniądze. Mam nadzieję, że postawie zaczną oszczędzać od siebie, sprawdzając, czy wszystkie wydatki z nimi związane, są uzasadnione. Aby zbyt długo nie musieli szukać, to wskaże jedną pozycję i mam nadzieję, że poseł A. Grzyb zechce ją przemysleć i podjąć. Proponuję zatem, aby nasz poseł wystąpił z inicjatywą usunięcia przepisu zobowiązującego podatników do wypłacania parlamentarzystom rekompensaty w wysokości trzech ich miesięcznych pensji. Pracodawca, jeśli jest niezadowolony z pracownika, to bez skrupułów pozbawia się go. Jeżeli naród jest niezadowolony z posła i odsuwając go rozwiązuje z nim umowę o pracę, musi postawić zapłacić odprawę. Pytam, za co, czyżby za to, że niejednokrotnie przynosił wstyd swojemu wyborcy? Poseł to człowiek wysłany przez wyborców w celu zrealizowania jakichś spraw, a nie bezkarna święta krowa, której wszystko się należy. W tych wyborach ponad 150 posłów dostało wypowiedzenie od wyborców. Jeżeli teraz każdemu z nich wypłacimy około 30 tys. zł, to będą tego grube miliony. Należy uwzględnić jeszcze pracownikowi biur politycznych, senatorów, ministrów, itd. nawet takich, co pracowali za ledwie kilka tygodni. Mam nadzieję, że poseł Grzyb, jak i całe PSL, które ma „słuch społeczny”, zauważy ten absurd i występując z wnioskiem, zechce zaoszczędzić pieniądze między innymi na ratowanie życia, tak, aby chorzy ludzie nie musieli zebrać na przeszczepę. O opisywanym w gazetach przypadku koniecznego przeszczepu płuc, zapewne pan poseł czytał. PO przedstawiało kiedyś projekt ustawy o pozabawieniu prawa do dodatkowego wynagrodzenia osób na kierowniczych stanowiskach państwowych oraz posłów i senatorów. Teraz przy pomocy posłów z PSL będzie można sprawnie to wprowadzić, co przyniesie korzyść dla całego kraju.

Posła mamy, pozostało nam tylko czekanie na efekty jego pracy. Teoretycznie są 4 lata na spełnienie obietnic, a rozbudzone obietnicami oczekiwania społeczeństwa są bardzo duże. Chciałbym, aby nasz poseł na koniec kadencji mógł wreszcie powiedzieć: dotrzymałem wszystkiego, co było w przysiędze, którą złożyłem, i wywiązałem się z wszystkich obietnic, jakie złożyło moje stowiętło.

Jan Jangas

**Miłość kontra bieda**

(dokończenie ze strony 1.)

**Placówka wychowawcza to ostateczność**

Przewidywania te nie sprawdziły się jednak.

- Ta wizyta nie miała na celu odebrania dziecka - zapewnia prezes D. Wojtczak. - Była to po prostu sesja wykonawcza przeprowadzona w miejscu zamieszkania osoby, wobec której prowadzony jest nadzór kuratora. Celem wizyty Sądu było dokonanie wizyty lokalnej i ocena warunków bytowych. Podjęcie decyzji o umieszczeniu małoletniego dziecka w jakiegokolwiek placówce czy też zastosowanie jakiegokolwiek innego środka o charakterze izolacyjnym jest poprzedzone wnikliwą analizą sytuacji dziecka i może być podjęte jedynie po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, w szczególności przesłuchaniu świadków, uczestników postępowania, uzyskaniu opinii rodzinnego ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego. Sesja wykonawcza była tylko jednym z elementów niezbędnych, że względu na warunki bytowe rodziny, dla prawidłowego prowadzenia postępowania wykonawczego (...) W takim postępowaniu Sąd wykorzystuje wszelkie dostępne środki, początkowo do zbadań takiej sytuacji, a w konsekwencji stosuje rozwiązania, na jakie zezwała Kodeks rodzinny i opiekuńczy. W przypadku Grażyńskiego Rokićkiej i jej syna trwa nadzór kuratora sądowego, który jednak nie przynosi do końca zadowalających rezultatów. Nie są respektowane zalecenia kuratora, oferowana pomoc zostaje odrzucona, zaś porozumienie z matką napotyka często na przeszkodę. Trudno przeprowadzić z nią konstruktywną rozmowę (...) Kurator informował Sąd, że rozmowy prowadzone w miejscu zamieszkania matki małoletniego i w obecności jej matki przebiegają najczęściej w atmosferze wyzwyń (...). Proces wychowawczy Huberta nie jest oparty na jasnym systemie wartości, nagród i kar, a warunki bytowe nie sprzyjają jego prawidłowemu rozwojowi psychofizycznemu. Sytuacja taka mogłaby ulec zmianie przy chęci współpracy nadzorowanej z kuratorem lub pracownikiem socjalnym.

Już 23 listopada w Sądzie Rejonowym odbędzie się sesja wykonawcza, podczas której przesłuchani zostaną kolejni świadkowie, w tym osoby obecne na wizytacji 8 listopada. Niewykluczone, że wtedy zapadną ostateczne rozstrzygnięcia w sprawie przyszłości Huberta.

-W pierwszej kolejności Sąd stara się znaleźć jakąś rodzinę, która wyrazi zgodę i chęć przyjęcia małoletniego do siebie, a nawet w razie konieczności stworzenia rodziny zastępczej. Placówka wychowawcza to zawsze ostateczność - podkreśla D. Wojtczak.

Pierwsza ze wspomnianych wyżej opcji wydaje się całkiem realna. W czasie tegorocznych wakacji do kuratora zgłosili się członkowie rodziny p. Grażyński.

-Osoby te były przerażone sytuacją bytową rodziny - twierdzi prezes Sądu Rejonowego. - Podaly również, że oferowana przez nie pomoc spotyka się z odrzuceniem, a jeśli tylko wypowiedzą jakiegokolwiek słowa krytyki, traktowani są jak intruzy. Rodzina p. Grażyński mieszka w Bieszczadach, ale jej członkowie są gotowi w razie konieczności natychmiast zabrać do siebie chłopca i zapewnić mu dobre warunki życiowe, zarówno przejściowe, jak też na dłuższy czas.

D. Wojtczak zapewnia ponadto, że działania podejmowane dotychczas przez kuratora były właściwe i adekwatne do sytuacji.

wie, co mogłoby się stać po drodze.

-Dla niego czas się zatrzymał już parę lat temu i zatrzymał się w tym miejscu.

Kolejną kwestią to reakcja p. Grażyński na ewentualne zabranie jej syna. Kobieta wyraźnie oświadcza, że nie rezygnuje z siebie. I nie są to jedynie groźby wysuwane przez zdesperowaną matkę. Jej brat w wieku dwudziestu kilku lat popełnił samobójstwo i zważywszy na problemy ojca, nie da się wykluczyć obciążenia genetycznego.

**Oświadczenie MGOPS**

Od Miejsko Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Mikstaciu uzyskaliśmy jedynie oświadczenie następującej treści:

„Miejsko-Gminy Ośrodek Pomocy Społecznej w Mikstaciu informuje, iż rodzina p. Grażyński R. jest objęta pomocą z ramienia tutejszego Ośrodka. Trudna sytuacja rodziny jest znana także władzom Gminy. Dominującym problemem, jaki występuje w rodzinie, jest bardzo trudna sytuacja bytowa, która jest skutkiem zawalenia się budynku mieszkalnego. Do zdarzenia doszło 18.07.2007r. Podczas akcji interwencyjnej tego samego dnia rodzina została przeniesiona tymczasowo do innego lokalu. Rodzina od początku nie wyrażała zgody na zamieszkanie w innym miejscu poza swoją posesję.

W dniu 19.07.2007 r., po dokonaniu oględzin przez buzczoznawcę nadzoru budowlanego, podjęto decyzję o konieczności rozbiórki budynku. Rodzina opuściła lokal zastępczy i znalazła się na swojej posesji, nie mając możliwości schronienia się, nie mając możliwości schronienia się, tego samego dnia Ośrodek Pomocy Społecznej zakupił barak mieszkalny, który tymczasowo zapewni schronienie rodzinie. Kolejną pomocą, jakiej udzielił tutejszy Ośrodek, było sfinansowanie wykonania niezbędnego przyłącza elektrycznego. Mając na uwadze dobro małoletniego dziecka i występujące trudności w prowadzeniu gospodarstwa domowego z powodu niepełnosprawności i przewlekłej choroby, wszystkie działania na rzecz rodziny są w całości inicjowane i pilotowane przez tutejszy Ośrodek. Po wykorzystaniu wszystkich możliwości dotyczących przekazania rodziny co do zasadności zamieszkania w lokalu zastępczym, uwzględniając zbliżający się okres zimowy, podjęto działania zmierzające do zaadaptowania istniejącego budynku gospodarczego na cele mieszkalne.

Przy bardzo dużym zaangażowaniu Ośrodka, sąsiadów i mieszkańców wioski rozpoczęto prace adaptacyjne, które trwają i pozwolą na częściowe rozwiązanie problemu przed nadjeściem zimy. Rodzina została zabezpieczona także w niezbędny opał. Kolejne działania zaplanowane są na wiosnę 2008 r. Ich celem będzie uzyskanie większej powierzchni mieszkalnej adekwatnej do potrzeb czterosobowej rodziny. Zdaniem tu. Ośrodka tylko kompleksowe działanie wszystkich kompetentnych instytucji i służb pozwoli na prawidłowe funkcjonowanie rodziny w środowisku.

„Rodzina jednością silna” to powiedzenie, które zdaje się bardzo dobrze opisywać sytuację państwa Rokićkich. Tylko bowiem jedność jest tym, co daje im siłę do stawiania czoła przeciwnościom. Jej zburzenie może więc okazać się posunięciem niezwykle ryzykownym. Zwłaszcza, gdyby miało oznaczać odebranie matce prawa do wychowywania jedynego dziecka.

Łukasz Śmiatacz

**Nie będzie tam miłości**

W to ostatnie zdaje się powątpiewać T. Maciejewski.

-Gdzie ona była i co robiła przez ostatnie pięć lat? - pyta. - Znam warunki, jakie panowały w budynku, który uległ zawaleniu i one na pewno nie były lepsze niż te, które będą mieli w remontowanym obecnie pomieszczeniu. Tam na pewno będzie im się żyło wygodniej, lepiej i higieniczniej.

Jego zdaniem pomoc dla państwa Rokićkich ze strony właściwych instytucji pojawiła się zbyt późno i teraz powinny one zrobić wszystko, by jak najszybciej dobiegła końca adaptacja nowego lokum. Dla T. Maciejewskiego najważniejsze jest pozostawienie rodziny w komplecie. Sugeruje on, że w przeciwnym razie może dojść do dramatu. Chodzi mu głównie o ewentualne rozdzielenie Huberta z resztą jego najbliższych.

-Być może będzie to zrobione w myśl przepisów, być może bezpieczeństwo tego dziecka będzie większe, ale na pewno nie będzie tam miłości, nie zaaklimatyzuje się tak łatwo. Na pewno zabraknie tego wszystkiego, co nazywa się związkiem z rodzicem. Czy to jest ważniejsze, czy ważniejsze jest bezpieczeństwo?

W opinii P. Tomasza każda forma rozłączenia rodziny Rokićkich może zakończyć się nieszczęściem. Rozumie on dobrze motywy, jakimi kierowali się, odmawiając przenosin do lokali zastępczych, domów pomocy społecznej czy ośrodków dla samotnych matek. Istnieją okoliczności pozwalające na spodziewanie się najgorszego. Jedną z nich to zaburzenia psychiczne, na które cierpi ojciec p. Grażyński. Dobitym przykładem tego, co może się stać, jest incydent zaistniały bezpośrednio po zawaleniu się domu. Dziadek Huberta uciekł z przydzielonego rodzinnie, oddalonego o kilkadziesiąt metrów, baru (dopiero później przeniesiono go na teren posesji) i całą noc spędził w ruinach. T. Maciejewski jest przekonany, że mężczyzna próbowałby wrócić do domu z każdego miejsca, do jakiego by trafił. Kto

**Plan dyżurów wieczornych i popołudniowych**

(soboty, niedziele) pełnionych przez apteki w Ostrzeszowie

„Borek” od 12.11.2007 do 18.11.2007, t. (062) 586-13-87

„Zamkowa” od 19.11.2007 do 25.11.2007, t. (062) 732-05-35

Dyżury w dni powszednie od godz. 20<sup>00</sup> - 22<sup>00</sup>, wolne soboty 8<sup>00</sup> - 22<sup>00</sup>, niedziele i święta 9<sup>00</sup> - 22<sup>00</sup>Redakcja czynna w dni powszednie od 8<sup>00</sup> do 16<sup>00</sup>. We wtorki od 7<sup>00</sup> - 11<sup>00</sup>.  
Ogłoszenia drobne przyjmujemy do CZWARTKU do godz. 12<sup>00</sup>, tel. 730-14-90**CZAS OSTRZESZOWSKI**

REGIONALNY TYGODNIK INFORMACYJNY

Wydawca: Czas Ostrzeszowski sp. z o.o.

REDAGUJE ZESPÓŁ: JOLANTA SZMATUŁA (REDAKTOR NACZELNA), KRYSZTOF JUSZCZAK, WŁODZIMIERZ JUSZCZAK, RYSZARD PAŁA, ROBERT PAŁA, STANISŁAW SZMATUŁA, ŁUKASZ ŚMIATACZ, ANNA KONARSKA, AGNIESZKA SKOLARSKA, MARCIN ŁAGÓDKA, MACIEJ ŚMIGLEWSKI

ADRES REDAKCJI: 63 - 500 Ostrzeszów, ul. Św. Mikołaja 16, tel. 730-14-90 DRUK: AGORA - Pila WYDAWCA I REDAKCJA: Zastrzeżenie praw do skracania i adaptacji nadesłanej korespondencji i tekstów, nie zwraca materiałów niezamówionych, nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń, listów i „Informacji Samorządowych”. Nakład 8000 egzemplarzy.

BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ tel./fax 730-14-90 e-mail: poczta@czasostrzeszowski.pl